Należytość pocztowa opłacona ryczałtem gotówką

Nr. 260 Kraków, piątek 14 listopada 1919 Rocznik XXVIII.

13 K miesięcznie z odsyłką (bez odsyłki 11·50 K).

Prenumerata zamiejscowa w Czechach, Austryi, Niemczech, Węgrzech, Szwajcaryi 16 K.

Cena numeru pojedynczego 56 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca. Bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 310. Konto czekowe Nr. 140.256. Fach pocztowy na listy Nr. 116. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354. Konto czekowe 143.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 1 K, w nadesłanem 3 K. Głosy publiczne po 4 K za wiersz.

Anglia za rokowaniem z bolszewikami.

Fakt niezwykłej doniosłości notują depesze. Oto Anglia — w osobie Lloyd George'a — miałaby zrezygnować z polityki interwencyi na rzecz Kołczaka-Denikina et Comp. Lloyd George gotów jest swoją politykę przystosować do obecnej sytuacyi, jaka w Rosyi istnieje. Co znaczyłoby to?

Oto poprostu Anglia przekonała się, że jej pupile nie są w stanie zadać ciosu śmiertelnego bolszewikom. Wśród olbrzymiej wrzawy zapowiadano, że Judenicz już wkracza do Petersburga; z niemniejszym hałasem witano tryumfy Denikina, który zwycięsko już prze na Moskwę... Robiono tyle krzyku, jak woźnice na śliskiej drodze gdy ich konie wciągają pod górę ładowne wozy.

A jednak wozy staczają się w dół...

Rozczarowanie co do armij reakcyjnych, a zatem i szans reakcyi w Rosyi — tembardziej wzrosnąć musiało, że zima naogół osłabia i w odwłokę odsuwa czynności bojowe, że zatem kampania antybolszewicka — grozi nowem — już na rok 1920 przewleczeniem. A końca jej nie widać!

Równocześnie zaś Lloyd George nie może nadużywać cierpliwości robotnika angielskiego, który energicznie żąda zaniechania akcyi antybolszewickiej. Nie dawniej, jak wczoraj omawialiśmy wyniki wyborów municypalnych w Anglii, zawierające poważne „memento" dla Lloyd George'a.

Widzi on, że obok presyi, którą wywierają potężne związki zawodowe środkami pozaparlamentarnemi — mogą posłowie robotniczy zjawić się zwartą falangą po nowych wyborach i w parlamencie.

Wywoływanie jak najostrzejszego zatargu z tą potęgą — dla mirażu zgniecenia Kołczakami bolszewików musi koniec końców okazać się polityką bezcelowego samogubienia się i bezcelowego jątrzenia.

Lloyd George nieśmiał projektować silnej ekspedycyi angielskiej przeciw bolszewikom i regularnej wojny Anglii z nimi. Półśrodki zaś i **chowanie się za plecy Kołczaków**, okazały się bezwartościowemi.

Nie trzeba dodawać, że rezygnacya ta Anglii, która z mocarstw koalicyjnych miała niejako w komisie sprawy rosyjskie, może **korzystnie wpłynąć na kwestyę polską**, niżby to miało miejsce przy tryumfie Kołczaków.

Do sprawy tej, o ile dzisiejsze wieści potwierdzą się stanowczo i o ile wpłyną nowe szczegóły — powrócimy, rzecz jasna, jeszcze.

Koalicya już wdrożyła rokowania pokojowe z Rosyą?

Paryż (PAT). „Daily Mail" donosi, że powiedzenie Lloyd George'a w mowie, wygłoszonej w Guild Hali: „Spodziewam się, że **mocarstwa wkrótce powtórzą próbę pokojową na Wyspach Książęcych**, ale tym razem z większymi widokami sukcesu", wywołało **w kołach londyńskich wielkie zdziwienie**. Lloyd George będzie wezwany w Izbie gmin do złożenia dokładniejszego oświadczenia. Jakkolwiek w Foreign Office **urzędowo zaprzeczają, jakoby obecnie toczyły się jakiekolwiek rokowania**, to w kołach parlamentarnych rozpowszechnione są od szeregu dni pogłoski, że **nowe rokowania z Rosyą już zostały faktycznie wdrożone.**

Koalicya nie może już liczyć na Kołczaka i Denikina.

Wiedeń (PAT). „Pal Mall Gazette" zamieszcza autentyczne przedstawienie polityki rządu angielskiego wobec Rosyi. Anglia jest zdania, że **wobec bezsilności Denikina i Kołczaka co do utworzenia całego rządu w Rosyi, koalicya musi przystosować swoją politykę do obecnego położenia. Dalsze popieranie Kołczaka i Denikina nie polepszy sytuacyi**, a przytem musiałaby Anglia wysłać 250.000 żołnierzy, coby napotkało w Anglii na wielkie protesty. Dziennik „Star" godzi się na politykę Lloyda Georgea nie interweniowania w Rosyi, stwierdza jednak, że **Lloyd George, jak jeździec cyrkowy, chciał jeździć na dwóch koniach, biegnących w przeciwnym kierunku.**

Rosya bolszewicka przejmuje długi caratu.

Berlin (PAT). Wedle dzienników londyńskich oświadczył rosyjski rząd sowietów w swoich propozycyach pokojowych, przedłożonych Anglii, **gotowość uznania wszystkich finansowych zobowiązań dawnego caratu.**

Organ Clemenceau'a przeciw George'owi.

Wersal (PAT). Organ Clemenceau'a „L'Homme Libre", **krytykując mowę Lloyda Georgea**, oświadcza, że idzie tu o osobiste zdanie angielskiego premiera. **Dotąd nie było wymiany zdań pomiędzy członkami koalicyi**, któraby pozwalała mówić o jakiejś akcyi dyplomatycznej wobec republiki sowieckiej.

Dokoła przyszłej konstytucyi.

Prof. Peretjatkowicz w obronie dwuizbowości. — Zamorski w obronie monarchii. — Nowy projekt konstytucyi. — Reakcya a konstytucya.

(Koresp. „Naprzodu").

Warszawa, 10 listopada.

W miarę uspakajania się spienionych fal doby rewolucyjnej, podnosi głowę reakcya. Zaś w miarę podnoszenia głowy reakcyi — zmieniają się plany konstytucyjne. Niedarmo endecy starają się przeciągnąć prace konstytucyjne — sądzą, że czas na nich pracuje!

Tymczasem wylęgają się przeróżne projekta coraz bardziej prawicowe. W poznańskich pismach walczy **o dwuizbowość prof. Peretjatkowicz.** Czy izba wyższa ma koniecznie oznaczać coś reakcyjnego? Przenigdy! Wszak może wcale nie mieć cenzusu ani rodowego ani pieniężnego. Może więc być wcale demokratyczną. Niech ją wybiera nawet cały naród, ale naturalnie albo z ludzi starszych albo z wykształceńszych. W tym wypadku „wyższa" izba nie będzie jakąś uzdą na izbę niższą, lecz tylko czynnikiem... ee... równowagi, że tak powiem; że tak powiem spokoju, doświadczenia itd.

Tak twierdzi p. Peretjatkowicz. Zwłaszcza narody (jak polski) dopiero przystępujące do budowy swego życia państwowego, winny cenić tę izbę wyższą, która może stać się wcale pożytecznym hamulcem... co? nie, nie hamulcem, lecz regulatorem. Popatrzcie, państwo na Francyę. Bardzo sympatyczny kraj, i to kraj starej nawet kultury politycznej. A ma senat. Taki senat, np. wybierany przez organa samorządowe i odnawiający się częściowo (np. po ⅓) byłby zapewne wskazany i w Polsce. Tak dowodzi p. Peretjatkowicz. Ale to teoretyk... Zapewne; jednak Sejmowe klerykalne Zjednoczenie Ludowe już wydało enuncyacyę za dwuizbowością. Jednak nowy projekt rządowy wyraźnie zmierza ku dwuizbowości (patrz niżej).

Albo druga kwestya: monarchia czy **republika!** Co?!! Kto śmie mówić o monarchii w Polsce?! Wszak wszyscy... Właśnie, że nie wszyscy! I to mówimy nie o jakichś spiskowcach czy zamachowcach, lecz o czołowych prowodyrach i posłach **endeckich!** Proszę bardzo — ostatni numer „Liberum Veto", art. posła Jana **Zamorskiego: „Rzeczpospolita czy monarchia?"**

Chytry neostojałowczyk" zabiera się do rzeczy podstępnie. Polska — powiada — już dziś jest właściwie... monarchią, bo ma — Piłsudskiego. Czyż bowiem ci wszyscy republikanie, którzy się grupują dokoła Piłsudskiego, nie są w gruncie rzeczy monarchistami? Oni się zastrzegają, że nie, oczywiście, ale w rzeczywistości? Taki jest pierwszy „trick" luendeckiego filara. Z drugiej znów strony, czy zamiłowanie Polaków do uniformów nie jest w gruncie rzeczy zamiłowaniem do Królowskiej liberyi. Tak, panowie — kończy Z. — mówcie co chcecie, ale Polska jest krajem monarchicznym.

Tak łatwo można pewne pozostałości biurokratyzmu rosyjsko - austro - niemieckiego podawać za wykwit ducha narodu polskiego! Głupawy artykuł pana Z. jest jednak odbiciem pewnych prądów, a zwłaszcza pewnej celowej roboty monarchicznej.

Tak splata się dokoła sprawy konstytucyjnej cały splot najróżnorodniejszych tendencyj, grawitujących jednak niewątpliwie w stronę reakcyi.

Weźmy jeszcze jedno — **nowy projekt rządowy**, wniesiony przed paru dniami do Sejmu. Sławetna **„Straż Praw"** z poprzedniego projektu (deklaracyi) rządowej jest i tu, ale jakoś za ten czas, przez wakacye mocno utyła i nabyła tężyzny. Przeczytamy odnośne dwa paragrafy: 25 i 26:

Art. 25.

Natychmiast po ukonstytuowaniu się Sejmu tworzy się przy nim Straż Praw.

Skład Straży Praw jest następujący:

a) 30 członków wybiera Sejm systemem stosunkowym z pomiędzy siebie lub z poza swego grona natychmiast po wyborze Marszałka i jego zastępców.

b) grona profesorskie wyższych państwowych zakładów naukowych wybierają po jednym członku;

c) 30 członków powołuje Naczelnik Państwa zpośród obywateli Ojczyźnie zasłużonych.

Wszyscy członkowie Straży Praw są wybrani, względnie powołani na cały okres trwania Sejmu. Członkowie wybrani przez Sejm z jego grona z chwilą przyjęcia tej godności tracą mandat poselski.

Straż Praw wybiera Prezesa i jego zastępców.

Art. 26.

Każda ustawa przez Sejm uchwalona **przekazana** będzie Straży Praw do zbadania.

Jeżeli Straż Praw nie podniesie w ciągu 30 dni doręczenia jej uchwalonej ustawy żadnych przeciw niej zarzutów Naczelnik Państwa zarządzi jej ogłoszenie. Na wniosek Straży Praw Naczelnik Państwa może zarządzić ogłoszenie ustawy przed upływem 30 dni.

Jeżeli Straż Praw uzna za konieczne poczynić w ustawie zmiany, powinna zapowiedzieć to Sejmowi w ciągu powyższych 30 dni, a najdalej w ciągu następnych dni 30 zwrócić ustawę Sejmowi z proponowanemi zmianami.

Jeżeli Sejm zmian proponowane przez Straż Praw **uchwali zwykłą większością albo odrzuci większością ⅔ głosów**, Naczelnik Państwa zarządzi ogłoszenie ustawy w brzmieniu ustalonem ponowną uchwałą Sejmu.

Jeżeli Sejm zwykłą większością głosów powtórzie uchwałę odrzucającą w całości lub części propozycye Straży Praw, Naczelnik Państwa, według swego uznania, albo zarządzi ogłoszenie ustawy w brzmieniu ustalonem ponowną uchwałą Sejmu, albo zastosuje przepis tej ustawie veto. W ostatnim wypadku ustawa ta nie może być w tej sesyi przedmiotem obrad Sejmu.

Tak brzmią te dwa ciekawe paragrafy. „Straż" wzmocnia się i nabiera takiej tężyzny, że może całkiem dobrze uchodzić za **Izbę Panów.** Ale jeszcze nie jesteśmy tak zaawansowa-

ni — w tył, aby wypowiedzieć to, co jest...

Nie dziwnego — konstatujemy po tem wszystkiem. Konstytucya (to jeszcze mówił Lassale) jest wyrazem ustosunkowania sił. Reakcya uważa się za silniejszą, przedkłada coraz dalej — wstecz idące projekta. Czy jednak uda się jej te swoje monarchistyczne dwuizbowe etc. projekta urzeczywistnić — to inna rzecz. Cz.

Sprawa aprowizacyi wielkich ośrodków przemysłowych w Małopolsce.

Z konferencyjnych wrażeń w Warszawie.

Rwie się praca w gałęziach przemysłu, stanowiących podstawę gospodarki społecznej a mianowicie: w kopalniach węgla, soli i w przemyśle naftowym.

Czy jestże to jednak wina robotnika? Czy też przyczynę złego należy szukać gdzieindziej?!...

Klasa robotnicza zorganizowana, tąką jest ona w większości żądania wszelkie przedstawia bądź bezpośrednim swoim „chlebodawcom" bądź też rządowi przez upoważnione do tego delegacye lub za pośrednictwem prasy.

I tu zależy jeno od dobrej lub złej woli, od właściwego zrozumienia przedstawionych żądań, czy robotnicy mogą z całym zaufaniem liczyć na szczerą chęć ze strony miarodajnych czynników poprawienia ich nędznego bytowania, czy też proletaryat stanąć musi do otwartej i bezwzględnej walki o zdobycie należytych warunków ludzkiego bytowania.

Niestety, zazwyczaj opór i niezrozumienie ze strony posiadających i rządzących zmusza proletaryat do użycia ostatecznej broni tj. strejku. Trudno — rozpacz nie wybiera, zwłaszcza gdy klasa robotnicza staje często wobec alternatywy: w całej masie konać powoli, a pewnie, lub też przejść poprzez huragan społecznego wstrząsu na bodaj czy nie lepszego jutra drogę.

By, nie wyczerpawszy wszelkich wysiłków w celu ulżenia doli ludzi pracujących, nie nastrająć ogółu zbyt pesymistycznie — wiedząc o zmianie ministra aprowizacyi, udałem się do Warszawy, by raz jeszcze, tym razem w sztuczną uzbrojony cierpliwość, omówić całokształt gospodarki aprowizacyjnej dla robotników przemysłu małopolskiego.

Konferencyę międzyministeryalną, starannie „wyreżyserowaną" wyznaczono na dzień 7 bm. w Państwowym Urzędzie naftowym.

Godzina 5 popoł. — zebrani: delegacya z Borysławskiego Zagłębia, krośnieńskiego, wschodni przemysł salinarny, zachodni Małopolski przezemnie reprezentowany, delegat min. komunikacyi, delegat wojskowego Urzędu gospodarczego, państwowy urząd naftowy — wreszcie posłowie tow. Z. Marek i Misiołek. Brak... ministerstwa aprowizacyi w osobie pana ministra oraz szefów sekcyj.

Na telefoniczny urgens oświadczają z ministerstwa: zaszło jakieś nieporozumienie, przybycie ministra lub jego zastępców niemożliwe. Proszą o odroczenie. Trudno, widocznie było coś ważniejszego, niż zaopatrzenie 180.000 ludzi przemysłu Małopolskiego.

Nazajutrz o godz. 12 w poł. zebraliśmy się ponownie i znowu trzeba było na „uprzejmą" prośbę ministerstwa przewlec się przez Warszawę, by konferencyę odbyć w jego „gościnnych" progach.

W imieniu całej delegacyi zreferowałem żądania robotników:

Chaos w zaopatrywaniu robotników, zwłaszcza wielkich ośrodków przemysłowych wytwarza zapalną atmosferę ludzkiej gorączki i niezadowolenia, a to z tego powodu, że poszczególni kierownicy ekspozytur ministerstwa aprowizacyi z karygodnym brakiem poczucia obowiązku, traktując czysto formalnie swą tak ważną działalność — uzasadnione żądania konsumentów uchylali, na usprawiedliwienie mając zawsze tysiące argumentów.

Mając więc przed sobą cały zastęp urzędników min. aprow., którzy o swoich deputatach w pierwszej pomyśleli linii, niepodobna jest uchwycić odpowiedzialny organ tej instytucyi.

Wynikiem tego był i jest chaos, skazujący petentów na odbywanie wędrówek bez końca od urzędu do urzędu i skazujący klasę robotniczą na łaskę i niełaskę „nieuchwytnego". Wobec powyższego kooperatywy robotnicze postanowiły na wielką skalę poprowadzić gospodarkę aprowizacyjną drogą skupu wewnętrznego, bądź to handlu z zagranicą.

Obrady z szefami sekcyj min. aprow. co do samodzielnej gospodarki robotniczej, zwłaszcza w sprawach handlu zamiennego, dały rezultat zerowy, dzięki teoretycznemu stanowisku tych panów.

Dlatego od pana ministra żądamy kategorycznego oświadczenia w tej sprawie.

Słuszne skądinąd stanowisko panów szefów sekcyj ma tę słabą stronę, iż prawie ignoruje praktyczne wyniki teoretycznych zarządzeń.

Pożądane jest zatem, by, dopóki teoretycznie wypracowany system (w którym kardynalną lukę stanowi brak całkowitego sekwestru artykułów monopolowych!) w praktyce zastosowany całkowicie nie będzie, szefowie sekcyj cokolwiek mniej „niezłomnie" stali na swych tylko teoretycznie dobrych zarządzeniach.

Reasumując moje wywody prosimy pana ministra o zdefiniowanie ostateczne jego stanowiska.

Odpowiedź ministra wypadła całkiem zadawalająco, bowiem pan Śliwiński oświadczył oficyalnie, iż **ministerstwo aprowizacyi przyjmuje całkowitą odpowiedzialność za praktyczne wyniki swej gospodarki.**

Ponieważ szef sekcyi ruchu min. kom. p. Krzyżanowski oświadczył gotowość jak najusilniejszego popierania zarządzeń min. aprow. w sprawach dostaw, zaś ppor. Skwirczyński imieniem wojskowego urzędu gospodarczego obiecał „nierekwirować" transportów robotniczych, przeto przyjąwszy z dobrą wiarą oświadczenie pana ministra, mc'"aby cokolwiek optymistyczniej spojrzeć w przyszłość.

Jednakże relacye panów szefów sekcyj, urzędników, zazwyczaj uzależnionych od pierwszych podmuchów tego lub owego kierunku polityki sejmowej, bynajmniej nie przedstawiały jasno ani stanu zapasów, ani pewnych a lepszych horoskopów przyszłości.

Skup idzie opornie, magazyny państwowe nie obfitują w ziarno, cukier „ma być" z Poznańskiego (można jednak nazwać cukrem żółtą, cuchnącą masę?!), zaś 500 wagonów zakupiono na Ukrainie (jeszcze go niema!), zaś wręcz katastrofalnie przedstawia się sprawa tłuszczu. Tłuszczu niema całkiem — oświadczył p. Arct.

I choć daleki od rzucania kamieni pesymizmu pod nogi dobrym zamierzeniom i oświadczeniom pana Śliwińskiego, przecież nie mogę, smutnem nauczony doświadczeniem, powstrzymać się od pewnej uwagi:

Pan minister jest nim od paru dni zaledwie — robotnicy głodują i niedostatek cierpią od bardzo dawna!

O praktyczne wyniki nam chodzi!

Jeśli te nie każą długo czekać na siebie — zgoda!

W przeciwnym bowiem razie przedstawiciele robotników przestaną grać dalej niewdzięczną rolę „klapy bezpieczeństwa".

Wówczas sami postaramy się, by naprawdę nieco sprężyściej działać począł tak ciężki, nieproduktywny i tak dotychczas, niestety, nieudolny aparat gospodarczy ministerstwa aprowizacyi.

L. Wróblewski.

Z Sejmu.

Expose Paderewskiego.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu przemawiał **marszałek** Sejmu ku uczczeniu rocznicy zrzucenia przez b. Kongresówkę oraz stolicę Warszawę jarzma okupantów, poczem wygłosił swoje expose premier **Paderewski.**

Rozpoczął od spraw polsko czeskich, podkreślając, że choć na Spiszu i Orawie tak, jak na Śląsku, ustanowiono plebiscyt, jednak dopuszczono się tu wobec nas **krzywdy bolesnej**, pozbawiając **prawa stanowienia o sobie dwa powiaty: Stara Lubowla i Kieżmark, czyli 18 gmin,** czysto polskich, 5 mieszanych polsko ruskich oraz 8 miasteczek, zamieszkałych przez Niemców i Polaków.

„O postanowieniu, zapadłem pod nieobecność naszą — dodał Paderewski — dowiedzieliśmy się **później;** wnieśliśmy jednak sprzeciw; upomnieliśmy się o nasze prawa i mamy nadzieję, że sprawiedliwości stanie się zadość".

(Charakterystycznem jest, iż **przesądzenie sprawy dwu powiatów** potraktowano bez zwrócenia się do rzekomo — wedle endecyi — **wyjątkowo** cenionego przez koalicyę p. Dmowskiego. Tym czasem ta wyjątkowość wypadła in minus. — Red. „Naprzodu").

W sprawie **Galicyi wschodniej** oświadczył p. Paderewski, iż jest ona dotąd nie rozstrzygnięta. Przeciw jakiemuś tymczasowemu rozwiązaniu oświadczył się kategorycznie, podnosząc, że żadnego traktatu „ani p. delegat Dmowski, ani ja podpisać nie będziemy w stanie".

Premier wskazuje na chęć dobrych stosunków ze wszystkimi sąsiadami, usprawiedliwia się przed Czechami, że deputacya słowacka, jadąc do Paryża zaopatrzyła się nielegalnie w paszporty polskie, wprost od władz policyjnych, zapowiada śledztwo w tej sprawie (Okrzyki: Niech żyje Słowaczyzna!) Mówi o rozejmie z Petlurą (brawa), komplementuje Rosyę jakąś odbudowaną, a sprawiedliwą, którą Polska powita z radością. W trakcie składania hołdów wszystkim państwom ententowym rozlegają się brawa i głosy: Dość tych podziękowań.

Mowca przechodzi do spraw wewnętrznych. — Na zarzut, że rząd nie ma programu, zaznacza w konkluzyi, że ma go w postaci 4 magicznych wyrazów: Wygrać pokój, wygrać wojnę. Więcej od rządu — mowca sądzi — wymagać nie można było: w płonącej stodole zboża się nie młóci, a podczas nawalnicy siana się nie zbiera. Po tem nowem przysłowiu na temat — słomy i siana, p. Paderewski wskazuje na rujnujące koszta wojny (poseł Czapiński: Tembardziej trzeba ją kończyć prędko!) podnosi, że wobec nieustalenia naszych granic wschodnich wielkie banki zagr. odmawiają nam pożyczki, wygłasza aforyzm, że „rząd musiał być silnym na zewnątrz, z tego powodu stał się bezsilnym wewnątrz"; p. Paderewski odpiera wszakże zarzut, zawarty w okrzyku, iż rząd skapitulował przed agraryuszami.

Powracając znów do kwestyi programu rządowego premier podkreśla, że stoi na czele rządu o charakterze urzędniczym. Programu zatem może p. Paderewski nie przedstawiać, wskazać jeno najgłówniejsze zadania, stojące przed rządem. Na czoło wysuwa kwestyę **aprowizacyi.**

W kwestyi węglowej powiada: „Z chłodem możemy jeszcze jako tako walczyć i damy sobie radę. Przed 3 tygodniami było w Zagłębiu (dąbrowskiem) na zwałach 130.000 ton węgla. Produkcya wzrasta, nastrój wśród robotników jest doskonały (brawa) a aprowizacya tam nie najgorsza (?). Braki w taborze kolejowym i — przyznam się jeszcze — niedołęstwo kilku urzędników było przyczyną opóźnienia w dostawie węgla do Warszawy"...

(Na tem zdaniu urwała się przed zamknięciem numeru sprawozdanie biurowe z exposé p. Paderewskiego. Jego dane, tyczące aprowizacyi podamy obszerniej jutro. Red. Nap.).

Z ostatniej chwili.

Demonstracya nauczycielska w Magistracie.

Kilkuset nauczycieli i nauczycielek jawiło się dziś w południe w magistracie u wiceprezydentów miasta w sprawie aprowizacyjnej.

Z DNIA

CIĘŻKIE POŁOŻENIE APROWIZACYJNE WŚRÓD ROBOTNIKÓW BOCHEŃSKICH.

Z Bochni donoszą nam: Z powodu ustawicznych braków aprowizacyjnych rozgoryczenie wśród ludności, a zwłaszcza robotników żupy solnej doszło do ostateczności. We środę 12 listopada zebrali się robotnicy nad szybem po pracy. Oczekiwały ich kobiety. Z wielkim trudem udało się tow. **Michalikowi** uspokoić zgromadzonych.

Wreszcie wybrano deputacyę, która zażądała w kancelaryi Zarządu, by po raz ostatni zawiadomiono władze w Warszawie, że i w Bochni górnicy muszą jeść, aby pracować!

Traktat pokojowy dla Węgier.

Budapeszt. (PAT) Układ pokojowy, który został przedłożony rządowi węgierskiemu, ustala granice Węgier wobec Austryi w ten sam sposób, w jaki one ustalone zostały w układzie pokojowym dla Austryi. **Obszar węglowy Salgotarjan przypadnie Węgrom.** Granice Węgier wobec Rumunii będą przebiegały 10 km. na zachód od Aradu, a dalej wzdłuż północnego brzegu rzeki Marosz. Obowiązek powszechnej służby wojskowej zostanie zniesiony. **Węgry będą mogły utrzymywać tylko armię ochotniczą, nie przekraczającą 30 tysięcy żołnierzy. Wszystkie monitory dunajowe Węgry odsprzedadzą koalicyi.** Układ pokojowy gwarantuje Węgrom na liniach kolejowych, wiodących do morza Adryatyckiego, wolny przejazd. Węgry zobowiązują się **pozostawić republice czesko-słowackiej wolny przejazd na liniach kolejowych z Preszburga do Fjeki.**

—o—

Zbrodnicze knowania.

Kto w Polsce pragnie monarchii. — Endecya jawnie monarchistyczną partyą. — Napaść na Piłsudskiego. — Republika zagrożona.

Trudno dziś już obliczyć cały ogrom niewzruszalnych zdobyczy poczynionych dla ludu polskiego przez rząd Moraczewskiego, ale jedna z nich bodaj czy nie największa była widoczna od pierwszej chwili. Rząd Moraczewskiego **utwierdził w Polsce formę republikańską,** wprowadził ją de facto i wszystkie czynniki reakcyjne, marzące o stworzeniu dla siebie w Polsce najdogodniejszego oparcia w walce przeciw prawdziwej demokracyi i wyzwoleniu proletaryatu tj. korony, przed faktem dokonanym, postawił i zmusił do milczenia. Milczały też przez długie miesiące, wobec jednozgodnej opinii narodu. „Polska może być tylko republiką" powtarzali jednogłośnie wszyscy przywódcy partyjni od socyalistów począwszy na konserwatystach skończywszy. Wydawało się to tak prostem, że próba jednej z filijek endecyi nazywania się stronnictwem republikańskiem wywołała śmiech powszechny, bo „jakiż cel ma stronnictwo specyalnie republikańskie **w kraju bez monarchistów**" pytano.

W Polsce niema monarchizmu ideowego to fakt, dzięki któremu pojęcie republiki tak szybko mogło zapuścić korzenie w duszach i inaczej być nie może, gdyż **niema polskich tradycyi monarchicznych.** Polska przestała być monarchią od początku XVI. wieku w chwili, gdy król Aleksander przysięgając na Rzeczpospolitę przestał być królem z bożej łaski, a stał się dożywotnim prezydentem bez prawa dziedziczności. Królowie polscy od tej chwili niczem też więcej nie byli jak dożywotnimi prezydentami z bardzo skromną władzą i tak ich też uważała prawdziwie monarchiczna zagranica. Świadczy o tem zatarg z Watykanem za Wład. IV. gdy papież oświadczył, że „król polski jako obieralny, królem dziedzicznym w godności równien nie jest" i stanowisko Ludwika XIV, który nawet za cenę pożądanego przymierza nie chciał żony Sobieskiego przyjąć we Francyi z ceremoniałem należnym królowej. Tu też ma źródło owe rzekome grubiaństwo ces. Leopolda względem Sobieskiego. Konstytucya 3 maja ustanawiająca monarchię, nie była wynikiem żadnych prądów ideologicznych w społeczeństwie, lecz aktem oportunizmu względem sąsiadów. Twórcy jej otwarcie przyznawali, że forma republikańska jest najlepsza, ale „Polska zewsząd monarchiami otoczona ostać by się nie mogła", próbowali więc za cenę uwstecznienia formy politycznej, przeprowadzić reformy społeczne i umocnić byt państwa. Że ta narzucona przez warunki zewnętrzne konstytucya nie była im drogą, o tem świadczy akt powstania Kościuszki, mówiący, że po wypędzeniu najeźdźców naród „nada sobie konstytucyę".

Konstytucyę 3 maja uważano już za niebyłą, bo powstanie republiki francuskiej w międzyczasie usuwało osamotnienie w jakiem znalazłaby się Polska republikańska.

Polskie tradycye monarchiczne **to tradycye niewoli,** tradycye Mikołaja I. i Franz-Josepha, **polscy monarchiści to szambelani dworów zaborczych.** Jeden może być tylko w Polsce rodzaj monarchizmu: pragnienie stworzenia czynnika wstecznego, a dość silnego, aby się przeciwstawił demokratycznemu sejmowi i swojem veto **zatamował reformy społeczne.** Takim czynnikiem może być **tylko monarcha** i stąd w sferach reakcyjnych budzić się zaczęły po zrezygnowaniu z niedemokratycznej ustawy wyborczej pewne tęsknoty monarchiczne, które musiały znaleść echo w ich politycznej ekspozyturze, endecyi.

Endecya długo nie śmiała wystąpić jawnie z tendencyą monarchiczną. Była ona wprawdzie jedyną grupą, która wniosła do sejmu projekt konstytucyi **nie przesądzający formy rządu,** gdy wszystkie inne projekty nie wyłączając konserwatystów czystej wody Buzka i Dobrzyńskiego stały na gruncie republikańskim, lecz wypowiedzieć otwarcie słowa monarchia nie śmiała. Tylko jej nieoficyalny organ „Liberum veto" pod redakcyą p. Neuwerta-Nowaczyńskiego uprawiał **propagandę monarchiczną bez żadnych osłonek.** Propaganda ta ostatnio wypełniała całe numery tego sympatycznego organu, ale nieczułe społeczeństwo zdawało się jej nie spostrzegać, nawet żadne pismo nie zareagowało na wywody p. Neuwerta, więc polemika nie mogła się zacząć i głos „Liberum veta" pozostał głosem wołającego na puszczy... aż do zachrypnięcia.

Tymczasem debaty nad konstytucyą zbliżały się, endecya przyciśnięta do muru musiała odsłonić przyłbicę i pokazać się osłupiałemu społeczeństwu w prawdziwej swojej postaci: skrajnej, **monarchicznej** reakcyi. W „Liberum veto" wystąpił z artykułem p. t. **„Rzeczpospolita czy monarchia"** już nie nieodpowiedzialny najmita pióra, lecz **jeden z leaderów endeckich, poseł Jan Zamorski.**

P. Zamorski (ten sam, który na wiecu we Lwowie wzywał do buntu przeciw rządowi już wtenczas nawet nie ludowemu i utworzenia innego rządu we Lwowie) wzywa dziś naród polski do rozpoczęcia w tym przedmiocie dyskusyi rzeczowej" tak w prasie jak i na zgromadzeniach", dyskusyi „rywalizującej z doktryną" (oczywiście republikańską). „Dopiero wtedy — kończy z natchnieniem — będzie można urządzić plebiscyt: czy Polska ma być Rplitą czy monarchią". Bardzo jasne i wyraźne, ale nadaremne. Pytanie, które p. Zamorski stawia w tytule jest **już dawno rozstrzygnięte** przez jednomyślność wszystkich pracujących warstw narodu. Cisza, w której ginęły przez tyle miesiące bez echa wołania p. Neuwerta jest tego najlepszym dowodem i sam p. Zamorski nie śmie temu przeczyć, że naród polski jest w swem poczuciu republikański, on usiłuje tylko mu wmówić, że myli się co do własnych uczuć, że jest w gruncie rzeczy głęboko monarchiczny i przypominałby tem nieco mamusię, ze starej powieści, usiłującą wmówić w córkę, że lepiej wie co się dzieje w jej sercu, niż sama córeczka, gdyby to wmawianie nie łączyło się z jadowitą strzałą wycelowaną w stronę najbardziej przez niego nienawidzonego człowieka, Józefa Piłsudskiego.

Kiedy p. Korfanty przed kilku miesiącami próbował dawać do poznania, że Piłsudski zamyśla o monarchicznym zamachu stanu, zawołano na to, że, mówiąc po leguńsku: „końby się śmiał", ale gdy p. Zamorski usiłuje w nas wmówić, że cześć oddawana Piłsudskiemu jest wypływem uczuć monarchistycznych ergo cała lewica jest na wskróś monarchistyczną, to śmiać się z tego muszą nawet i kamienie. Śmiesznem jest prawdziwie, kiedy p. Zamorski ze [illegible] Pietropawłowska i Magdeburga porównywa p. Fallières'a, Poincare'go i innych działaczyków burżuazyjnych wyniesionych przez intrygi kuluarów parlamentarnych na godność prezydencką i dziwi się, że obchodzimy uroczyście imieniny Piłsudskiego, podczas gdy imieniny tych panów nikt prócz ministrów nie obchodzą, a do szczytów autosatyry dochodzi w zdaniu, że „póki naczelnik chodził i jeździł jak zwykły śmiertelnik, mnóstwo osób strzępiło sobie na nim języki" co znikło, gdy „otoczył się ceremoniałem", bo wie wszak każden bywalec wieców endeckich, że te „mnóstwo osób" to sam **p. Zamorski i jego stronnictwo** i na nich tylko mógł oddziałać taki lub inny ceremoniał. Wszystko, co pisze p. Zamorski o płaszczeniu się przed naczelnikiem odnosić się może tylko do tych panów, o których słusznie pisze poznański „Tygodnik ludowy": „Ci, którzy jeszcze niedawno w piśmidłach i na wiecach publicznych **wydziwiali Piłsudskiemu od zdrajcy, pruskiego najmity, bandyty, socyała itd.** teraz na każdym kroku cisnęli się w pobliże osoby naczelnika snać, aby i na nich spłynęło trochę splendoru, aby i na nich **padło choć przypadkowo spojrzenie naczelnika.** Była w tem także polityka, ale więcej **próżności i dużo braku godności osobistej.** To nazywamy **bizantynizmem.** Grzeszyli i grzeszą nim ci, którzy się w „Kuryerach" tak bardzo przeciw temu zastrzegają".

Te słowa są najdosadniejszą odpowiedzią na karkołomne wywody p. Zamorskiego. Dowodzą one tylko jednego, **że endecya jest monarchiczną,** i tu wierzymy mu na słowo, ale co do nas, którym p. Zamorski ten bizantynizm wmówić usiłuje, my czcimy **człowieka i czyny,** a nie urząd i ceremoniał. Cześć nasza dla Józefa Piłsudskiego nie jest mniejszą ani większą niż wtedy gdy był brygadyerem, a nawet więźniem. Czci się Józefa Piłsudskiego, a nie Naczelnika Państwa, bo, jak mówi ten sam „Tygodnik ludowy" **„naczelnikiem może być każdy, ale Piłsudskim — nikt!!"**

Byłoby wszakże wielką krzywdą dla p. Z. posądzać go, że wierzy w to, co pisze. On zdaje sobie sprawę z rzeczywistości i **kłamie bezczelnie,** kłamie, że stronnictwa lewicowe, żądają dożywotniej władzy dla naczelnika państwa. Jeśli jest taki projekt to **chyba endecki,** bo wszystkie inne określają czas urzędowania naczelnika na lat 7 co najwyżej. P. Z. nie idzie o prawdę, lecz o wszczęcie agitacyi monarchistycznej, do której nie waha się wyzyskać nazwiska naczelnika. Pisze wyraźnie, że są w Polsce stronnictwa, które pragnąc tylko Polski silnej **zgodzą się na monarchię,** o ile w niej zobaczą rękojmię rozwoju państwa i narodu". -

Takim tonem można mówić tylko o **swojem własnem stronnictwie,** N. D. staje zatem bez maski, jako wróg najcenniejszej zdobyczy okresu rządów ludowych: formy republikańskiej, a zapowiedź przez p. Zamorskiego „dyskusyi tak w prasie i na zgromadzeniach" świadczy, że ta zbrodnicza agitacya rozpocznie się niebawem z całą siłą.

Znajdzie ona dostateczny odpór tak w republikańskiej polskiej duszy, jak w dłoniach tych, którzy przysięgli przed rokiem w Lublinie walczyć przeciw każdemu **„ktoby chciał ograniczać prawa ludu polskiego".** Proletaryat polski wyrósł z niemowlęctwa i biada tym, którzyby mu chcieli berło monarchii narzucić, biada temu, ktoby chciał na tronie polskim zasiąść. Huragan gniewu ludowego zmiecie ich jak pyłki.

W. J. G.

KRONIKA.

Z NIEDOLI FUNKCYONARYUSZY POCZTOWYCH. Ze sfer pracowników pocztowych piszą nam: Urzędy pocztowe za czasów austryackich dzieliły się na klasowe i eraryalne.

Różnica polegała na tem, że funkcyonaryusze w urzędach klasowych nie byli funkcyonaryuszami państwowymi do r. 1910, a później po upaństwowieniu byli pod względem poborów upośledzeni.

Stan ten rząd polski usunął, równając urzędy klasowe z eraryalnymi i upaństwowił służbę w urzędach klasowych.

Byłoby wszystko w porządku, gdyby dyrekcya pocztowa we Lwowie przy wypłacaniu dodatku drożyźnianego dla funkcyonaryuszy państwowych postępowała w myśl uchwały Sejmowej z dn. 28 lipca br.

Otóż lwowska dyrekcya pocztowa wbrew tej uchwale dodatku owego nie wypłaciła służbie przy urzędach klasowych. Dla dyrekcyi pod tym względem podział ów istnieje.

Idzie tu o dodatek miesięczny od 1 lipca br, dla kawalerów po 120 mk, dla żonatych po 160 i 200 mk.

W Krakowie dodatek ów otrzymały poczty od I. do IV. i XIV., nie otrzymała natomiast służba w urzędach od X. do XIII., tak jakby tę służbę drożyzna wcale nie dotykała. Dodamy, że funkcyonaryusze ci muszą się z głodowej pensyi utrzymywać, żonaci bowiem muszą np. zadawalniać się 413 K miesięcznie. Zwracamy się przeto za pośrednictem prasy do rządu, by ten pouczył p. Bieniowskiego, dyrektora poczt we Lwowie o ścisłem przestrzeganiu ustaw.

„POWODZENIE" ST. TESTONIEGO. Teatr im. J. Słowackiego wystawia w b. sobotę 15 bm. niegraną jeszcze u nas komedyę St. Testoniego p. t. „Powodzenie". Wybitny ten pisarz włoski, znany u nas z wystawionej za dyrekcyi L. Solskiego ze znacznym sukcesem „Modelki", należy do grona komedyo-pisarzy, którzy w odradzający się teatr włoski wnieśli zdrowy realizm, oraz z najlepszych wzorów francuskich zaczerpnięty humor, pomysłową inwencyą zawikłań sytuacyjnych, oraz wytworną lekkość dyalogu. Wszystkie te zalety cechują także i wystawiane obecnie „Powodzenie", zapewniając mu u nas sukces równy poprzedniemu utworowi. Role główne grają pp. Bednarzewska, Białkowska, Hryniewiczówna, Kacicka, Kosmowska, oraz Bystrzyński, Miarczyński, Nowacki, Orwid, Wasilewski i inni. Dzisiaj „Makbet" z pp. Sosnowskim i Pancewiczowa.

Z TEATRU „BAGATELA". Dzisiaj po raz dwunasty „Kobieta bez skazy" Zapolskiej. Rolę główną kreuje p. Kozłowska, której interpretacya Reny spotkała się z ogólnem uznaniem. W piątek znowu „Dudek", po raz ósmy a w sobotę popołudniu o g. 4-tej „Panna służąca". Premiera w „Bagateli" odbędzie się we wtorek 18 bm. Będzie nią głośna komedya Molnara a mianowicie „Konfekcya męska", która ostatnio tak wielki odniosła sukces w Teatrze Letnim w Warszawie. Wobec ogromnego zainteresowania się nowością kasa „Bagateli" począwszy od dnia dzisiejszego sprzedaje już bilety.

INWALIDA DR. DENTYSTA Z POWODU CIĘŻKIEGO USZKODZENIA niezdolny do pracy, obarczony liczną rodziną (żona i 5 dziatek) w wielkiej znajduje się nędzy. Tą drogą zwraca się do ofiarności szerokich kół czytelników „Naprzodu", by w miarę możności pospieszyli mu z materyalną pomocą. Składki przesyłać do Administracyi „Naprzodu" p. t. „dla inwalidy".

PAŃSTWOWY URZĄD POŚREDNICTWA PRACY I OPIEKI nad Wychodźcami w Częstochowie, Jasnogórska 24, posiada w ewidencyi poszukujących pracy przeszło 7 500 robotników i rzemieślników różnych zawodów, jak również **robotników rolnych** i zwraca się z prośbą do wszystkich pracodawców potrzebujących robotników, o zgłaszanie wszelkich wolnych miejsc w Urzędzie. Wszelkich potrzebnych informacyi

udziela się odwrotnie pocztą i bezpłatnie, jak również i samo zapośredniczanie odbywa się tak dla robotników, jak i pracodawców — bezpłatnie.

NA OFIARY NA G. ŚLĄSKU złożyli: Warsztaty ogrzewalni kolejowej Rzeszów K 1.090. Rudolf Dala, Jasło zebrane na zebraniu w rafineryi nafty K 312, złożone przez rob. K 185, Ziemba Stanisław Frysztak złożone przez rob. kolejowych i Kom. Miej. P. P. S. K 100, poprzednio wykazano K 4119, razem K 5836.

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:
Czwartek: „Makbet" Szekspira".

TEATR „BAGATELA":
Czwartek: „Kobieta bez skazy".

TEATR POWSZECHNY:
Czwartek: „Potasz i Perlmutter".

KURSA LITERACKIE (ulica św. Anny L. 2). Czwartek o godz. 7: Dr M. Szyjkowski: „Makbet" z ilustracya Z. Nowakowskiego, art. teatru miej.

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH
Rynek główny. Linia A—B L. 39.
Czwartek o 5-tej popoł.: prof. Ludw. Skoczylas: „Kurs literatury powszechnej 19 w."; o 7-mej wieczorem: Dr Henr. Fromowiczówna: „Kurs historyi sztuki" (Grecya).

Z życia partyjnego.

BACZNOŚĆ ROBOTNICY BUDOWLANI! Kto pragnie otrzymać przydział tytoniu ten musi kartę chlebową złożyć na ręce tow. Bulata, najpóźniej do niedzieli, to jest do dnia 16 listopada b. r.
Łapiński.

ZEBRANIE KOMISYI OŚWIATOWO-KULTURALNEJ R. D. R. P. P. S. odbędzie się w piątek 14 listopada o godz. 6½ wieczorem w lokalu sekretaryatu R. D. R.

BACZNOŚĆ CHÓRZYŚCI! Próby chóru odbywać się będą odtąd stale w poniedziałki i piątki w stow. Drukarzy, Rynek gł. 13, III p. Tamże próba już w piątek dnia 14 b. m. o godz. 8-mej wieczorem.

KOMUNIKAT.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu rozporządzeniem z dnia 20 październ ika 1919 r. Nr. 7691(X)19 ustanowiło następujący cennik skór surowych obowiązujący od dnia 15 października b. r.

Skóry wołowe, bycze, krowie, jałowicze, bawole solone.

Cena za 1 kg. wagi świeżej:

od 8·5 kg. do 16·5 kg.	K 8·55
„ 17 — „ „ 28·5 „	„ 10·65
ponad 28·5 kg.	„ 12·75

Skóry wołowe, bycze, krowie, jałowicze, bawole suche.

Cena za 1 kg. wagi suchej:

od 4·5 kg. do 8·5 kg.	K 16·20
„ 9 — „ „ 15 — „	„ 20·05
ponad 15 kg.	„ 25·05

Skóry cielęce i bukacie solone i suszone.

Cena za 1 kg. wagi świeżej lub suchej:

		I.	II.	III.
a)	skóry ciel. sol. do 3·5 kg.	K 11·10	6·40	3·85
	„ „ „ ponad 3·5 „	„ 13·65	6·40	3·85
b)	„ „ suche	„ 22·35	14·50	6·80
c)	„ bukacie solone	„ 11·10	6·40	3·85
d)	„ „ suche	„ 21·35	12·—	7·70

Skóry końskie i źrebaki.

Cena za 1 szt.

do 2·10 m	K 66·50		
ponad 2·10 m	„ 91·—		
źrebaki cena za 1 szt.	I.	II.	III.
	K 20—35	12—21	6—10·5

Odpowiednio do cen prawie trzy razy podwyższonych w porównaniu z cenami dotychczasowemi ustanowiono stosunkowo bardzo wysokie potrącenia, aby skłonić rzeźników do uważnego i starannego ściągania skór, a przez to podnieść jakość skór małopolskich, które dotychczas były naogół bardzo niedbale obrabiane tak, że za granicą uważano skóry galicyjskie za towar klasy II-ej.

Bliższe dane co do wysokości potrąceń, oraz szczegóły cennika ogłoszone zostaną po urzędowem zatwierdzeniu t kstu tegoż przez Oddział Małopolski Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Jedyne i wyłączne prawo zbiórki skór surowych na terenie Małopolski oddane zostało Małopolskiej Spółce skupu i sprzedaży skór surowych i Garbników w Krakowie, ul. Floryańska l. 32.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pytlasiński. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).